

Ocean lotnej pamięci

W ostatnim numerze tegorocznego „Kwartalnika” nie sposób pominąć postaci Zbigniewa Herberta, którego Światowy Rok, związany z 100. rocznicą urodzin, jest właśnie obchodzony.

Poeta przyszedł na świat w „Mieście Zawsze Wiernym” 29 października 1924 roku. Tam też w barokowym kościele pw. św. Antoniego został ochrzczony. Uczęszczał do elitarnego VIII Gimnazjum i Liceum im. Kazimierza Wielkiego, będącego kolebką polskiego harcerstwa. W 1944 roku wraz z rodziną opuścił swe rodzinne miasto i nigdy tam więcej nie powrócił. Jak podaje jego biograf:

Lwów był stale obecny w życiu poety, jak w każdym z nas jest obecne całe na raz dzieciństwo; do wierszy jednak przebijał się z trudem, w formie nie zawsze jasnych obrazów – co skądinąd dowodzi pokrewieństwa poezji i snów. Miasto poety pojawiło się już w *Strunie światła*, w ostatniej części cyklu *Trzy wiersze z pamięci* [1956 rok – KB]. Jego opis był jednak na tyle niewyraźny, że nie zaniepokoił cenzury, zwłaszcza że nie została wymówiona nazwa miasta, nie zostali nazwani z imienia ci, którzy je podpalili¹.

Podobną metodę zastosował poeta w wydany w 1957 roku tomiku *Hermes, pies i gwiazda*. Lwów znów pojawił się bez nazwy, jako miasto obce i bliskie jednocześnie, jak przebijający się z podświadomości sen:

¹ Bohdan Urbankowski, *Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony. Szkice o Zbigniewie Herbercie*, Polwen, Radom 2004, s. 19.

Moje miasto

Ocean układa na dnie
gwiazdę soli (...)
ułamna pamięć tworzy
plan miasta (...)
planety dalekich placów
ogrodów zielone mgławice (...)
śniło mi się, że idę
z domu rodziców do szkoły
wiem przecież którą idę
po lewej sklep Paszandy
trzecie gimnazjum księgarnie
widać nawet przez szybę
głowę starego Bodeka
chcę skręcić do katedry
widok się nagle urywa
nie ma dalszego ciągu
po prostu nie można iść dalej
a przecież dobrze wiem
to nie jest ślepa ulica
ocean lotnej pamięci
podmywa kruszy obrazy
w końcu zostanie kamień
na którym mnie urodzono
co noc
staję boso
przed zatrzaśniętą bramą
mego miasta

Jak to bywa ze snami – Lwów będzie w poezji przybierać kształt coraz bardziej konkretny, to znaczy coraz bardziej bolesny. Dlatego właśnie – by uchronić od bólu – został początkowo wyparty aż na „dno oceanu” pamięci. Potem powracał. Świadectwem bólu będzie wiersz *Pan Cogito myśli o powrocie do rodzinnego miasta*², świadectwem jego przezwyciężenia – stoicki w swojej formie *Raport z oblężonego Miasta*³.

Także Joanna Siedlecka zwraca uwagę, że Herbert tylko czasami wspominał Lwów. Pod datą 1 kwietnia 1944 roku, mieszkając już w Krakowie, zapisał w pamiętnikach:

² Autor opatrzył go przypisem „si rozchodzi o Lwów”.

³ Ibidem, s. 21.

Siedzę oto sobie wygodnie w przyzwoitym saloniku i rozmyślam o smutnym losie wygnanych i wydziedziczonych. Jestem przy tym potężnie najedzony i subtelnie melancholijny, nucę bez przerwy, co rozstraja nerwy wszystkim naokoło, popularne lwowskie piosenki (np. „Ten drugi Lwów”)⁴.

Wielu lwowiaków wyrażało żal, iż bardziej niż lwowskie zabytki zajmowała go sztuka antyku, Niderlandów czy też francuskie katedry. Mało tego, podaje się, że nie chciał rozmawiać z lwowiakami podchodzącymi do niego po wieczorach autorskich. Uciekał od nich⁵.

Jednak Lwów, nawet niewymieniony z nazwy, w większym lub mniejszym stopniu przewijał się w twórczości Poety. Wyrazem tego niech będą strofy wiersza *Raport z oblężonego Miasta* – utwór bez wątplenia stanowiący poetycką syntezę historii Polski – w którym przywołując elitarny carski Pułk Przemienienia Pańskiego, czynił aluzję do lwowskiej cerkwi pod tym wezwaniem. Przestrogą i zarazem drogowskazem dla potomnych wydają się jednak inne strofy tego utworu:

pozostało nam tylko miejsce przywiązanie do miejsca
jeszcze dzierzmy ruiny świątyń widma ogrodów i domów
jeśli stracimy ruiny nie pozostanie nic.

I m.in. te oto wersy wybrzmiały w murach X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, Oddziału Muzeum Niepodległości podczas spektaklu *Kołatka*, zorganizowanego w dniu 7 listopada, właśnie z okazji obchodów 100. rocznicy urodzin Zbigniewa Herberta.

Co warte podkreślenia tylko w listopadzie Muzeum Niepodległości zorganizowało szereg innych wydarzeń związanych z tematyką kresową.

W ramach Salonu Dobrej Książki im. Tadeusza Górnego odbyło się spotkanie z prof. Lechem Szajdakiem, podczas którego zaprezentowana została jego najnowsza książka *Stefan Szajdak. Utwory zebrane – poety, żołnierza i współzałożyciela Grupy Poetyckiej WOŁYŃ*.

Jak corocznie wraz z Oddziałem Stołecznym Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich byliśmy współ-

⁴ Joanna Siedlecka, *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2002, s. 88.

⁵ Ibidem, s. 90.

organizatorem Dni Lwowa w Warszawie. W jego ramach odbył się koncert piosenek Władysław Majewskiej w wykonaniu Ewy Makomskiej oraz Elżbiety Lewak.

W ramach cyklu Salon Dobrej Prasy im. Walerego Piśarka gościliśmy Janusza Palucha, współzałożyciela i redaktora naczelnego kwartalnika „Cracovia Leopoldis”.

Z kolei w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów prezentowana jest wystawa, „Droga i Dziedzictwo. Dzieje rodziny Moszoro. El camino y el patrimonio. La historia de la familia Moszoro”. Rodziny podkreślającej swe lwowskie korzenie.

„Kwartalnik Kresowy” stara się być uzupełnieniem tej szerokiej działalności Muzeum. Od jakiegoś czasu odeszliśmy od opisywania we wstępie zawartości numeru, który przecież każdy z czytelników może przeczytać sam, jednakże tym razem zwracam uwagę na recenzję książki Jolanty Załączny *Kresowe mikrobiografie*, w której autorka w szeroki sposób opiera się na bogatym zasobie naszej muzealnej Kolekcji Leopoldis.

Życzę pożytecznej lektury.

Krzysztof Bakała